



NIE DOJECHALI DO PRACY W HOLANDII

W niedzielny rano (26 sierpnia) aura nie sprzyjała kierowcom, mocno się ochłodziło, padał deszcz, drogi były śliskie i niebezpieczne.

Sześciu pracowników (mieszkańcy Ostrzeszowa, okolic i odleglejszych krańców Polski) z lokalnej firmy rusztowaniowej ok. godz. 9.00 wyruszyło w liczącą ponad 1000 kilometrów trasę do Holandii. Za kółkiem usiadł 48-letni mieszkaniec powiatu ostrowskiego, mieli przed sobą wielogodzinną podróż. Niestety, po około 15 minutach jazdy, na owianym złą sławą łuku drogi w Ligocie, ich renault wpadło w poślizg, uderzyło w bariery energochłonne, następnie w drzewo i ostatecznie bus przewrócił się na dach.

Pięciu mężczyzn wyszło z auta o własnych siłach. Szósty miał uwięzioną rękę i nie mógł opuścić wraku.



foto. A. Musiała

foto. A. Musiała



Z opresji wybawili go strażacy, którzy musieli użyć sprzętu hydraulicznego. Widać było, że „rusztowaniowcy” jechali do pracy w delegację na kilka tygodni - wśród porzucanych bagaży było dużo jedzenia,

sprzęt elektroniczny i inne.

Czterech poszkodowanych przewieziono karetkami oraz śmigłowcem LPR-u do szpitala.

Dopiero gdy auto postawiono na koła, ukazał się ogrom zniszczeń, aż

cud, że nikt nie zginął.

Utrudnienia na drodze z Ostrzeszowa do Sycowa trwały kilka godzin, z czego przez około 40 minut ruch był całkowicie wstrzymany.

A.Ł.

Z OSTRZESZOWA DO OXFORDU

Kilka lat temu wraz z rodzicami wyprowadził się z Ostrzeszowa i zamieszkał w Londynie. Tam ukończył szkołę średnią, a za kilka tygodni rozpocznie studia w jednym z najlepszych uniwersytetów na świecie - Oxfordzie.

Bartłomiej Staniszewski postanowił na filozofię i teologię - bo, jak mówi, to jego największa pasja.

Proces rekrutacji trwał ponad rok. - Najpierw musiałem napisać krótką prezentację siebie - dlaczego interesuję się filozofią, co zrobiłem, co czytałem, w jaki sposób myślę o tym przedmiocie - opowiada Bartek. - Przeczytałem kilka książek, m.in. prace Tomasza z Akwinu i św. Augustyna. W przedstawianym

przeze mnie opisie wytłumaczyłem, jak te prace kształtowały moje poglądy. Wcześniej miałem okazję chodzić na wykłady otwarte z filozofii, organizowane przez tutejsze uniwersytety, pisałem artykuły do gazety internetowej.

Poza tym szkoła średnia, do której uczęszczał ostrzeszowianin, musiała wystać rekomendację do Oxfordu i podać przewidywane oceny z egzaminów końcowych.

- Na bazie tego Oxford mógł mi zaoferować rozmowę kwalifikacyjną albo mnie odrzucić.

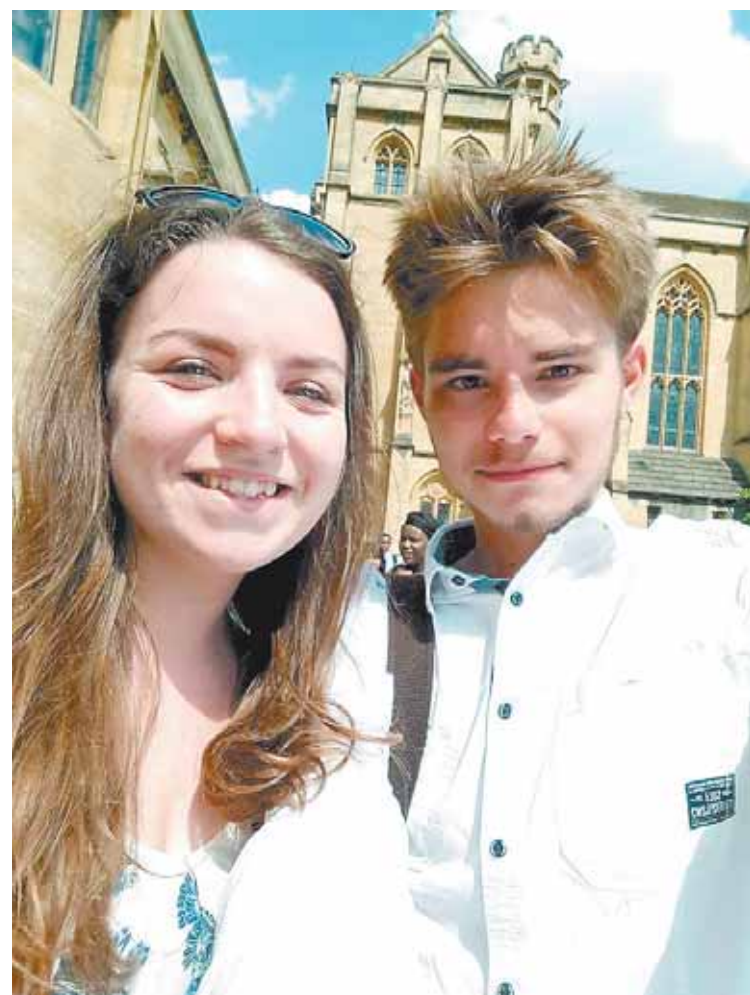
Udało się! Kilka miesięcy później 18-latek otrzymał informację, że przeszedł pomyślnie wstępny proces rekrutacji.

- Wszystko trwało dwa dni, miałem cztery rozmowy z różnymi profesorami. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że wypadłem całkiem dobrze - dodaje Bartek.

Pozostał tylko jeden warunek. Chłopak dostanie się do Oxfordu, jeśli faktycznie dobrze wypadnie na egzaminach końcowych w szkole średniej, do której chodził.

- Te egzaminy odbywały się w maju. Zaraz po nich przyjechałem do Ostrzeszowa, w swoim rodzinnym mieście spędziłem prawie całe wakacje, ale musiałem wracać do Londynu, bo dowiedziałem się, że są już wyniki. Przesłałem je do Oxfordu, przyjęli mnie!

Studia na tym uniwersytecie



trwają trzy lata i są znacznie bardziej wyspecjalizowane.

- W Polsce, jeżeli ktoś idzie np. na polonistykę, to będzie miał wykłady również z innych przedmiotów. W Anglii, idąc na filozofię, nie będę miał wykładów z żadnych języków,

matematyki, nauk ścisłych. Skupię się konkretnie na filozofii i teologii. Już w szkole średniej uczyłem się tylko trzech przedmiotów. Miałem możliwość wyboru tego, co mnie interesuje.

Dokończenie na stronie 3.

SERIA TRAGICZNYCH WYDARZEŃ

Kolejny tydzień przyniósł nam pasmo nieszczęśliwych wydarzeń. W zakładzie produkcyjnym w gminie Kraszewice życie stracił obywatel Ukrainy. Kilka dni wcześniej w jednym z domów w Ostrzeszowie znaleziono zwłoki mężczyzny - już w znacznym stopniu rozkładu. Nieszczęście dotknęło też Mołdawianina, któremu podczas pracy w firmie drobiarskiej na terenie gminy Mikstat maszyna uciąła palec.

Przyjechał w odwiedziny do zakładu, w którym pracował jego ojciec, wsiadł na wózek widłowy i poniósł śmierć. Obywatel Ukra-

iny, o którym mowa, wziął sprzęt bez pozwolenia i zaczął kręcić tzw. „bączki”. W pewnym momencie doszło do wypadku. Konieczna była natychmiastowa pomoc - mężczyzna został przetransportowany do szpitala. Niestety, lekarzom nie udało się uratować jego życia. Tragedia rozegrała się w miniony weekend.

Nieco wcześniej policjanci otrzymali informację, że w jednym z domów w Ostrzeszowie znaleziono zwłoki mężczyzny, Jak się okazało, był to 57-letni mieszkaniec miasta. Mężczyzny nie widywano od jakiegoś czasu i to wzbudziło zanie-

pokoje sąsiadów. Najpierw sami postanowili sprawdzić, co się stało. Gdy weszli do mieszkania, zorientowali się, że 57-latek nie żyje. Policja wykluczyła udział osób trzecich. Mówi się, że ostrzeszowianin od dawna chorował.

W czwartek, 23 sierpnia, w firmie drobiarskiej w gminie Mikstat doszło do wypadku przy pracy.

- 25-letni obywatel Mołdawii wykonywał prace na pile taśmowej, związane z przecinaniem drobiu - informuje dyżurny KPP w Ostrzeszowie. - Uciął palec, pomimo że miał założone stalowe rękawice ochronne; został przewieziony do szpitala w Ostrowie. O zdarzeniu poinformowano Powiatową Inspekcję Pracy.

A.Ł.